Rok 33. **Kraków.** **Nr. 1.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW** ulica św. Jana Hotel Saski.

Największy specyalny zakład dla eksploatowania wody w całej monarchii.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa.
Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 14 12—0

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiozoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwe** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.
Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
17 *i kolacyj z osobnym wchodem.* — ***Ceny stałe.*** 12—0

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

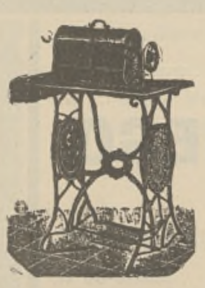
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

$4^{1}/_{2}\%$ za 90-dniowem wypowiedzeniem
7 4% za 60-dniowem wypowiedzeniem 12—0
$3^{1}/_{2}\%$ za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż** efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Gwarancja pięcioletnia.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

ORYGINALNYCH MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

niedoścignionej trwałości i najnowszej konstrukcyi,

jako to: **czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle, szyjące naprzód i w tył.**

NAUKA HAFTU BEZPŁATNIE.

Cenniki darmo i opłatnie. 106 3—?

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

Cieszyn, Saska Kępa 29. **MICHAŁ KAMHOLZ** **Kraków,** Floryańska 34.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Alberti“ białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych. 31 12—0
Do nabycia w trafikach i handlach.

✻ ✻ **KAROL RYZMANOWSKI fryzyer, ulica Szewska l. 2.** ✻ ✻ 19 12—0

Poleca **wspaniale odnowiony** zakład fryzyerski. Urządzenie **lavabos** wzorowane na **pierwszych zakładach w Paryżu. Jedyne w kraju.** — Osobny salon dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Perfumerye zagraniczne.

ANDRZEJ OLSZENIAK

Zakład galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ulica św. Marka l. 5. *Telefon l. 382*

Wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów tak stylowych, jakoteż modernistycznych, może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić — **po cenach fabrycznych.** 84 12—?

Tani Sklep Chrześcijański

pod „KOŚCIUSZKĄ"

Kraków, ulica Mikołajska L. 1 96 7—0

poleca:

Wełny, Sukna, Flanele, Barchany, Bluzki, Halki

Artykuły trykotowe.

BIELIZNA MĘSKA I DAMSKA.

Koce, - Kapy, - Chodniki, - Chustki, - zimowe.

Płótna i Szyrtyngi w wielkim wyborze.

Ceny bardzo niskie. **Towary doborowe.**

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

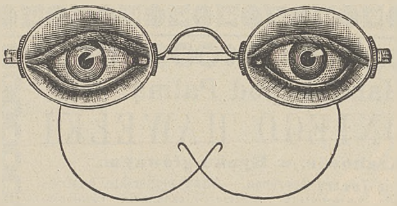
Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. 18 12—0 **DYREKCYA.**

K. ZIELIŃSKI

Mechanik i Optyk w Krakowie.

Rynek główny, Linia A-B 39,



poleca

Okulary,

cwikery,

lornetki teatralne

i polowe,

nstrumenty miernicze, ciepłomierze pokojowe, lekarskie, do celów chemicznych. **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie

URZĄDZA 6 12—0

dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

Wyłączny Skład Herbaty Kjachtyńskiej

po cenach warszawskich

i francuskiego kuracyjnego Koniaku

Courrière & Co.

44 **Józef Rybicki** 12—0

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

Rok 1841.

MIODOSYTNIA

22 12—0

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 26,

poleca **miody** ***w butelkach, na garnce i na szklanki,*** w pokojach gościnnych,

Miód myśliwski . butelka **30** ct.	**Miód stołowy lekki** butelka **50** ct.	**Miód kuracyjny** . butelka **80** ct.
Miód lipowiec . . „ **35** „	**Miód stoł. mocny** „ **60** „	**Miód esencya** . . „ **1** złr.
Miód trojniak . . „ **40** „	**Miód wytrawny** . „ **70** „	**Miód kopowiec** butel. **1** złr. **20** ct.

Ma na składzie wielkie zapasy **miodów owocowych:** maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Reprezentacja c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych

Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku

12—0 38 Bracka 11. — Kraków.

poleca **wielki zapas wódek i likierów polskich.**

Znakomity zdrowotny porter	**11**	**but.**	**—·90**
wyborowe piwo export . .	**11**	„	**1·—**
doskonałe „ marcowe . .	**11**	„	**—·90**

Rok 33. Kraków, dnia 1 Stycznia 1901 r. Nr. 1.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

Od wydawcy! Upoważniony sądownie do wydawania czasopisma humorystyczno-satyrycznego *„Djabeł"*, na rzecz masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim, podjąłem się tak trudnego zadania, jedynie pod tym warunkiem, że kierunek pisma pozostaje i nadal patryotycznym, a pod względem politycznym zajmie stanowisko zupełnie niezależne, postępowe.

Napady na religię i stosunki rodzinne, jakoteż szarpanie sławy osób nie mogących się bronić, nie znajdą miejsca w szpaltach naszego pisma.

Dowcipów niemoralnych nigdy zamieszczać nie będziemy, gdyż zadaniem naszem jest spopularyzowanie pisma dla całych rodzin bez względu na wiek i płeć.

W. Kornecki.

Na koniec wieku.

W świętem siedmiu wzgórz mieście, w Piotrowym kościele,
Modli się Arcypasterz — przy nim kielnia złota.
Powstał, i kazał święte zamurować wrota, —
Ogłasza wszystkim wiernym radość i wesele:
Oto nowy wiek idzie ziemskiego żywota,
A z nim nadziei znowu i pragnień tak wiele! —
Czy w nim ludzkość zrozumie swoje wyższe cele?
Czy pojmie, że „największym rozumem jest cnota"?
Czy złe i nadal będzie panować bezkarnie
I staczać z dobrem grzeszne a zwycięskie boje?
Czy się owce do jednej zgromadzą owczarnie,
Gdy pasterz znowu święte otworzy podwoje?
Czy miłość chrześcijańska narody ogarnie? —
Ojcze! — z wiarą błagamy: Przyjdź królestwo Twoje!

Djabeł.

Czas odnowić przedpłatę!

WICEK SOCJALIK.



Tak ci Ignacowi przyszło na kuniec i dostał się do saku za one psiokrew owacyje, jakie ci robiuł w tyjatrze Kalitowskimu. Móg ci Ignac dać wytykę d› Szwajncarji, ale pedział co ci mu klawo psiokrew zrobi jak wiek dziewietnasty skuńczy a dwudziesty zacznie w ulu — jako to że ci jednym psiokrew sztychem ostanie męczennikiem dwóch wieków. A i lo tego tyż nie dał Ignac dęba bo stańczyki pedali jako towarzysze siedzom w ulu, a Ignac obertowarzysz, za kuždym razem wymigał się od potrzaska, a z tyj ci jejich gwary taki ci był syns moralny, co ten psiokrew jest ino porzondnym obywatelem, chtórego ci paregraf przyskrzyni. Tak ci tera Ignac zamknon stańczykom jadaczkę na dwa spusty—i bedom stańczyki musieli jakom hece psiokrew zrobić co by ci jejich wsadzono do saku, boby ci im Ignac psioczył: „jo męczynik, a wy skisie co? siedział chtóry to w ulu? z kimże psiokrew okoliczność? “

Ale co mnie psiokrew obłazi Ignac, kiedy sam psiokrew wpadem w nieszczyńscie. Jużem ci w moij szóstyj furji mioł ino trzech kątkandydatów, aż ci tu tera namnożyło się tyj hołoty tyla, co ci tera bedzie więcyj kandydatów jak wyborców. Co chtóry psiokrew dostał gdzieindzi lanie, to pcha się do mojij furji. Mam ci tera kątkandydatem i tego lampiarza Stojałowskiego i ludowca Stapińskigo i Winkowskigo i Dobiję i Sokołowskigo i Rutowskiego i Dulębę—i cholera wi jakigo jeszcze djabli psiokrew przyniesom. Tagem ci nagrypsał do komitetu cyntralnygo zażalinie, co nie na tom robiuł secesyję od Ignaca, nie na tom ostał aryzdogratycznym dymokratą, nie na tom psiokrew piuł bruderszaft z Tarnowskim i zapisał się na członka wspirającego wicherkowskich rozbijaków, coby mi byle żgac w drogę właziuł i buchnął z przed nosa posylstwo. Na to ci mi odgrypsał komitet cyntralny cobym ni mioł nijakigo boja, ale cobym przysłał hopów wedle taksy. Pytam Antka: nie wisz chłopie siła potrza? Jako Antyk nie wiedzioł, tak ci poknajał do Doboszyńskigo, a ten ci mu pokazał taki rachonek, co ci Antyk złapał się psiokrew za makówę i nie rzek do mnie więcy nic jak ino: Wicek! chłopie! pokoż im tatarskie oko, boby te psiepary zabrali ci i sikorę i łobuchy [1]) i nie ostawiliby ci ani halirza na kumeta [2]) albo blachę...“

Tagem ci i posłuchał Antka i już psiokrew nie kandyduję. I pusknę psiokrew w trąbe secesyję i przystanę napowrót do Ignaca. Ferdyk peda, co to psiokrew nie piknie tak zminiać przykonania, ale Ferdyk głupi żgac, bo ci tera im morowszy polityk, tym ci częścij zminia przykonania. Znam ci jednygo, co tera ostał posłem — morowy chłop! bez osim roków ani razu nie zminił sokolskigo ubrania, a dwanaście razy zminiał psiokrew przykonania, a to wedle tego jak mu było potrza do wyboru abo inszego profitu, A Antyk peda, co najlepi ni mieć nijakigo przykonania i peda co połowa tych posłów, co ci jeich psiokrew tera wybrano, obchodzi się całkiem bez tygo instrumentu...

[1]) zegarek i buty, [2]) papierosa.

FAŁAT i OPINJA.

Wyrządził krzywdę polskiemu imieniu,
I wstydem okrył całe społeczeństwo —
Warszawa dała słowo oburzeniu,
Piętnując ostro takie bezeceństwo.

Lecz gdy w Warszawie spotkała go chłosta,
W Krakowie zato mało kto się zżyma,
Czemu?—pytacie—Wszakże to rzecz prosta:
Tam jest opinja, a u nas jej niéma.

T. T. JEŻOWI.

Zapomniano o Tobie, weteranie stary,
Nie złożono Ci żadnej pieniężnej ofiary,
Nie chwalili Cię różni przemożni panowie
Warszawcy bankierowie, krakowscy hrabio-
[wie.

A przecież narodowi służyło Twe pióro.
Prawda, że rzadko w zgodzie bywało z cen-
[zurą.
Prawda, żeś nas mniej bawił, za to więcej
[uczył,
Żeś często małodusznym i „jasnym“ dokuczył.

Prawda, że goniąc „mary zwodne“ po błękicie,
Dla ojczyznyś narażał i zdrowie i życie:
Że żyłeś w ciągłym trudzie, w ciągłym du-
[cha znoju,
Nie zaznawszy ni razu szczęścia i spokoju.

Więc kiedy inni toną dziś w dymie kadzideł
Djabeł czci Cię, żeś nigdy nie opuścił skrzydeł,
Żeś na swój patryjotyzm nie przywdziewał
[maski,
I nie dbał o nagrody i tłumów oklaski.

Że pióro było dla Cię środkiem a nie celem,
Żeś więcej niż pisarzem, był obywatelem —
Djabeł składa na dłoni Twej pocałowanie,
Literatury polskiej zacny weteranie!

Konkurs na wiceprezydenta.

Rada gminna c. k. stoł. miasta Krakowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę wiceprezydenta. Ubiegać się mogą wszyscy radcy z wykluczeniem:

a) radców wyznania izraelickiego (co nie potrzebuje tłómaczenia);

b) katolików z przekonania, a nie z interesu, bo tacy nie wszystkim byliby na rękę;

c) mieszczan, bo i tak już rada jest „żykowata“;

d) księży, bo rada ma materyalne, a nie duchowne sprawy do załatwiania;

e) małoletnich, to jest niemających 60 lat skończonych, bo ludzie poważni nie mogą być rządzeni przez smarkaczy;

f) ludzi energicznych, bo do takich rada nie jest przyzwyczajona i mogłaby za nimi nie nadążyć;

g) ludzi zdolnych, bo tacy zagrażają równości;

h) prawdziwych stańczyków, boby ich nie znieśli liberali;

i) prawdziwych liberałów, boby ich nie znieśli stańczycy;

j) umiarkowanych, boby ich nie znieśli ani stańczycy ani liberali.

Kto nie należy do żadnych z powyższych kategoryj i z góry oświadczy, że nie chce rządzić, lecz być rządzonym, zechce złożyć podanie na ręce prezydenta.

Posada nadaną zostaje prowizorycznie na trzy miesiące, poczem, jeżeli przy nowych wyborach wyborcy nie wyrzucą prowizorycznego wiceprezydenta, to wolno mu będzie stanąć do nowego konkursu.

„Koło artystyczno-literackie“ uznało, że sprawa p. Fałata jest sprawą wewnętrzną „Koła“, albowiem dzisiejszy prezes tej instytucji wymierzył policzek synowi b. prezesa „Koła“. Uznawszy „familijność“ sprawy, podniesiono, iż czcigodny prezes postąpił w odwadze, kiedy bowiem przed trzema laty był antiduelistą, obecnie przyjął pojedynek. Uchwalono zatem sprawić dla pana F. wielki listek wawrzynowy, aby mógł nim zakryć swoje dawne wstydliwości.

Komisja językowa Akademji Umiejętności na posiedzeniu z d. 20-go grudnia przyjęła do słownika polskiego wyraz **fałacić** na oznaczenie czynności obrzydliwych.

Posłowie z kurji IV i V.

Rozkosz, rozkosz to zaiste
Gdy się przejrzy posłów listę,
Co wyrośli z miast i włości,
Cały świat nam pozazdrości, —
Bowiem takiej menażerji
Nie wygrasz i na loterji.

Kilku hrabiów, jeden książe
Z tronami nasz lud powiąże;
W gronie tej arystokracji
Jest nawet *król* z ruskiej nacji.

Nie brakuje ani stanu:
Chłop stoi przy jaśnie panu —
Oddalony jest o kroczek
Od *Potockiego Potoczek*,
Przy nich *Błażek* nie wesoły
I *dziad* młody, srodze *goły*.

Drzewa różnego rodzaju
I zwierząt mamy jak w raju:
Wśród *jaworow, olsz, jabłoni*
Wilk daniela raźno goni.

Dobosz w bęben ostro *wali*,
Bomba leci na moskali
I uderza prosto w *kosa*,
Omijając *marynosa*.

Gdzie jest Pollux tam i Kastor
A gdzie księża tam i *pastor;*
Są tam także: *gładki, długi*
Tak *cham* jak *wójt* na usługi.

Jeśli ci to jest przyjemnem
Możesz się przejechać *Niemnem*,
Lub też skręcić się na boczek
Gdzie płynie mały *potoczek*
Nad którym zbierają dziatki
Fijałki i inne kwiatki
Różnej barwy i zapachu.
Szeroki siada na *dachu;*
A gdy *włazi* to i sapie,
Po *komarze* w łeb się drapie.

Słowem towar rozmaity,
Dobór jego wyśmienity,
Lecz — o sekret was nie proszę —
Odstąpię go za trzy grosze.
I ręczę przed całym światem,
Że kraj nic nie straci na tem.

C...

Zagadki i niezagadki.

Naprzód był liberałem, potem demagogiem,
Sługą Stojałowskiego, potem jego wrogiem,
I z „ludowcami“ chadzał póki nie wziął [chłosty,
A teraz miał protekcję u... pana starosty;
I u księży poparcia błagał ów ateusz...
Chyba łatwo zgadniecie kto ten faryzeusz?

Lat dwadzieścia z okładem był wciąż de- [mokratą
Ale gdy się przekonał, że nic niema za to,
Pocałował stańczyków... i zaraz się dźwiga.
Kto to jest? . . . .

Gdzie jest Bomba, Wilk, Kubik, wreszcie [Szajer pijak,
Tam przecie choć dla rymu musiał wleźć [i Fijak.

Walczył korupcją, pieniędzmi, terrorem
Ale być pragnie innych... monitorem.

Mój Adamku, bawidamku,
Kiedyś poseł, dajże pyska!
Co za szczęście, że na tobie
Poznały się choć Mościska.

Chociaż klęskę ponieśli wszyscy „towarzysze“
On o wielkiem *zwycięztwie* w swym dzienniku [pisze.
Bo i cóż go obchodzi, że padli ze szczętem,
Kiedy on się zobaczy znowu z parlamentem.

Brokowy przyjacielu! obrońco Moskali!
Czyżby ci na wybory bumażek nie dali,
Iżeś tak marnie przepadł? Przyjm na po- [cieszenie,
Iż w ludzie obudziło się „uświadomienie“,
Że poczuł jak pokumać pragnąłeś go z bie- [sem —
I dla tego, łampiarzu, przepadłeś z kretesem.

A CO?!

Wybrany nasz Weigel
Wiadomość wesoła,
Wyszedł z urny Rotter
Wróg zacięty Koła.
Lecz, że po wyborze
Nikt na tem nie straci,
Więc wstąpią do Koła
Obaj demokraci.
Tylko nasz pan August
Dziś eksdemokrata,
Rozżalony biada
Nad marnością świata.
Cyt mój synku nie płacz
Szkoda łez i mdłości,
Bo dostaniesz mandat
Z większych posiadłości!!
I wyjdziesz z tą tylko
Zmianą oczywistą,
Że przez sześć lat będziesz
Znów... konserwatystą!
Kogo Pan Bóg zrobił
U nas raz hofratem,
Tego i Stańczycy
Obdarzą mandatem!

Nelin.

Przerwana nuta.

Gdybyś ty była gwiazdką na niebie
Co wśród lazurów lśni —
Całemi nocy patrzył bym w ciebie —
Żebyś świeciła mi.
Śpiewał bym hymny ku twojej chwale,
Czarowne pieścił sny —
I w wieszczych moich uczuć zapale.
Serdeczne ronił łzy,
Rozkosznie płyną poety pienia,
Och!.,. śpiewną pieśnią żyj!...
Lecz czasem smętne jego westchnienia
Przerywa srogi... kij.
Tak to przed laty, pod twem okienkiem,
Rozkosznie płynął czas,
Gdy z mej lutni srebrnym podźwiękiem
Taty się zmienił bas.
W ucieczce lutnię mą gdzieś zgubiłem,
I blask mej gwiazdki zgasł —
„Po djabła“ — w duszy piosnkę kończyłem —
„Tata tam z kijem wlazł?!..“

An. Anas.

Zakaz nauki języka polskiego.

Nowe bezprawia car rzucił krajowi,
Nad którym berło dzierży miłościwie —
Zerwał się — władzę chwycił w dłonie cbci- [wie,
I knutem rządzi biednemu ludowi.
Zakazał uczyć matkom własne dzieci,
Mowy rodzinnej!... wyrwać kazał serce!...
Katorgi za to — i życie w rozterce —
Sybir!... — tak długo aż wolność zaświeci.
O! wtedy wielki i przemożny carze
Zmieni się karta dziejów i niewoli —
Zgoi się rana co krwawi i boli
I zmartwychwstaną biedni dziś Łazarze.
A wy!.. z za Wołgi — za Wołgę wrócicie.
Przekleństwa z sobą unosząc zdobycze! —
Na nowo święte rozpalimy znicze
Wam na zatratę — nam na wolne życie!
To nie pogróżki!.. grozić nie umiemy —
Wszak—czas pokuty raz przecie ustanie,
Przyjdzie wolności wielkie zmartwychwsta- [nie
Tą grozim wiarą—tą wiarą żyjemy!

An. Anas.

EXEGI MONUMENTUM.

Kiedy życia strumień wartki
Porwie mnie na toń,
Może kiedyś moje kartki
W obcą wpadną dłoń,
Bo jeśli szczur ich nie zje.
Uszanuje mól
Pójdą pewnie me poezje
Pod pieprz albo sól,
Albo może też na złość mi
I pośmiertny wstyd
Handlujący „szmatą, kośćmi“
Weźmie wiersz — żyd.
Może znajdzie się i głupi,
Biorąc przykład ten,
I tom mych poezyj kupi
Dla „zniżonych cen“.
Tafetowi sypnie szczodrze
Za nic szustek dwa
Po tem w domu książką podrze
Na co — każdy wie
Jednak pójdzie część pod garnki
W kuchni lepiej im.
Stamtąd rączki pensyonarki
Mój odnajdą rym,
Choć o tom kartki pierwsze
Myszy toczą bój,
Schowa ocalone wiersze
Za gorsecik swój.
Więc krytyki nie dbam na twą
Żółć ni twoją złość,
Jam do serca trafił łatwo
I mam na tem dość.

Konstanty Krumłowski.

Dwa wieki.



Choć **dziewiętnasty** stary, miał jednak dość siły,
Zanim przyszło mu kości złożyć do mogiły,
Wziąć miotłę i nim nowe nastało stulecie
Powymiatać choć w części brud i wszelkie śmiecie.



Oby młody **dwudziesty** ukończył to dzieło
Dał Kołu nowe szprychy, by silnie stanęło.
Wszak dzisiaj na sam widok Koła reparacyi

Pan radca Piorunkiewicz.



Ani z gazety „Ftył“ ani ze „Słowa“ żydowskiego ni mom do dziśdnia żodny odpowiedźi — widać, że śe jim moje piuro *uwożo pon* ńe podobo. Zprubuje jeżcze napisać pore prowdziwych historyj z poluwańo, i pośle do czasopisma „Łowiec“ we Lwowie, może pžyjmią i lepi zapłacą.

Oto prupka:

Śedzimy sobie kiedyś u Graleskiego pžy żeleńoczku i opowiadomy różne pžygody s poluwańo *uwożo pon*, ftem zabiro głos pon Benc, jeden z nolebszych myśliwyh na Pokuću, ożeniuny z bardzo bogatą amerykanką, i odhžąknąfszy sobie, poćągnąfszy kamizelki na dół, nastempnie zplunąfszy, zaczun opowiadać:

Połuwaliźmy roz *uwożo pon* na lisy z kočołkiem, było nos dźewińciu myśliwych, a fžyscy dobžy ztželcy, i bardzo dobže rozstawieni.

Po blizko dwuh godzinah kocołek tak zmaloł, żeśmy idąc ku środkowi fžyscy widźeli jak nagonka płoszy na nos źwižyne *uwożo pon.*

A czeba pańztfu wiedzieć, że ku środkowi, to jezt do kocołka zczylać ńe wolno, bo by możno kogo z nagunki pozczelić. Zczylo śe dopiro ftenczos, jak źwižyna wyjdźe po za liniją myśliwyh *uwożo pon.*

Kiedy tak fžyscy wyczekujemy, wylatuje z remizy, to jezt z kupy kžokuf stary lis, i loto na około tyh kžokóf tuż pžed nami i kuždemu z nos śe dobže pžypatruje.

Oblećoł roz, oblećoł drugi, oblećoł czeci i buh na powrud do remizy. Ale nagunka już mu ńe dała zpokoju, i wysunuł śe na ztarozte Bilskiego, *uwożo pon.*

Kiedy już ze 20 krokuf poza liniją ubig, ztarozta Bilski rypnął do ńego *z pojedynki* roz, rypnął *drugi*, a lis w nogi *uwożo pon.* Dopiroźmy śe puźni dowiedźeli loczego ten lis tak pžed nami biegoł i kuždemu śe przypatruwoł. Un juha upatruwoł, czy ktury z nos nie pijany, a zoczywszy że ztarosta Bilski mo czerwuny nos, wyszed na ńego i ńe pomyluł śe *uwožo pon*, bo ztarozta bardzo lubiuł na polowańu kuniokiem śe zaliwać *uwożo, pon.* Ten zpryt uratuwoł lisa od pewny śmierci.

Kiedy śe to po powieće rozniesło, ztaroźcino, kturo bardzo swojego menža kochała, uszyła mu na nos kapturek ze stary biały *uwožo pon* renkawiczki, który un puźni na kuźde poluwańe na nos zawdziwoł, ale cóż z tego? już wiency na ńego žoden lis ńe wyszed, i musioł pžestać na lisy poluwać.

My fszyscy w śmich, a pon Benc muwi: możeće wieżyć, możecie ńe wieżyć, ale jag moją *dźadufke**) kohom, tak wžystko profdo, *uwožo pon.*

Kiedy pon Benc zkuńczuł zaczunem jo opowiadać tagže prowdziwe zdažeńe: Lot temu wiency jak czydzieści, *uwożo pon* zaprosiuł nos pon Janiszeski do Wołcniowa w Stryjskiem na poluwanie, tyž na lisy. Był pon Dobrzański, Skwarczyński, Jaźwiński, kapiton Chžanoski i jo.

Poluwańe to užundziuł pon Janiszeski na proźbe hłopuf, kturem lisy straśńe kury kradły *uwożo pon.*

Zaledwiźmy s puł mili ujechali, daje nom znać gajowy, że pastuhy zoczyły na wale dwuh lisów, *uwożo pon.* Podhodzimy od młodzizny ku kžokom, paczymy, a tu olbžymie lisisko leży na wale do gury bžuhem, a drugi ćągle do ńego pžyhodzi i odhodzi.

Nie byliźmy jednak zupełńe pewni czy to lis, bo mioł na bžuhu czorne prengi w popžyk, i pomimo že nos *uwožo pon* zpožczyg to ńe ućekoł ani un, ani ten drugi.

Pon kapiton wyjun z futyrołu lunete polową, kturą mioł jeżcze po wojsku, a była *uwożo pon* bardzo dokładno, i pžypaczyfszy śe wszystkiemu dobže, mówi: Wiće panowie, ten lis widać hory, bo te prengi, to pijofki, kture mu ta lisica, widać jego žuna na bžuhu stawio. Na to pon Jaźwiński śe składo i muwi: Jo je tu oba sprawie *uwožo pon.* Ftem pon kapiton kžyczy: stać panowie! bo widze pžed lisami na wale, na świžo pioskiem wysypanem mijscu czerwuny kžyž, a podług kunwencyji genefski kto śe za czerwuny kžyž zhruni, jest wolny od zczałuf, *uwožo pon.* Usłuhaliśmy pana Chžanoskiego i ńe zczylaliśmy, owszem podeśliśmy bliży i kužden z nos pogłoskoł lisice po łbie za to, że horego menža tak *uwožo pon* pielegnuje, a nawet pon Janiszeski wyjon s torby kžyka i doł jij w prezenće.

Puźni my śe dowiedźeli, ze starego lisa psy zguniły i dostoł *uwožo pon* zapaleńo płuc, a žuna jego hcąc go ratuwać, wywlekła go z nory na woł i z poblizki *uwož pon* sadzawki znosiła pijawki i stawiała mu na bžuhu. Bojonc śe jednak žeby myśliwi ńe nadeszli, pžyniesła we fartuszku trohy suchygo piosku, posypała na wale pžed lisem i wycisnąwszy farbe z jedny užyty pijowki, zrobiła na piosku czerwuny kžyž, i to ich obojgo *uwožo pon* uratuwało.

Jagby zapłacili po 5 grajcaruf za žundek, to pžeztane do „Djobła“ pisywać i tam śe pžeńese gdźe lepi płacom, *uwożo pon.*

*) dźadufka, suka legawo pana Benca.

Jag zawsze po wiliji, zaczeliśmy sobie opowiadać *uwożo pon* ruźne historye, bo do pastyrki jeżcze było ze czy godziny.

Pomiendzy innemi krewniok muj, co był pot „Baranami“ lokojem, opowiedźoł num *uwožo pon* podsłuchaną rozmowe pomiendzy Badynim a Jendruśową, kiedy Badyni pirszy roz jako pryzydent miniztruf przyjechoł z Widńa do Krakowa i był pot „Baranami“ na herbaće.

Un. Ńe uwieży pani, jaki to gwołtowny temperament u tego Luńa, un o bele co, robi awanture.

Una. Podoł śe zupełnie po swoi mamce, jo zawsze muwie, *uwożo pon*, že z wyborem mamki cza bardzo ostrožnie poztempuwać.

Un. Czy pani na prawdę w to wieży, że temperament možno po mamce pžejonć?

Una. Nojńezawodnij, jeszczem śe w tem nigdy nie pomyliła.

Un. W takiem raźe cuž jo mugem po po mamce pžejonć?

Una. A czem była pańsko mamka?

Un. Žuną kumińoža, ktury z dahu spod.

Una. A widzi pon, že śe pirszo czenść już sprowdziła, boś śe pon tak wysoko wydropoł.

Un. Ale drugo śe nigdy ńe sprowdźi.

Una Zoboczymy, muwiuł ślepy.

Ńe długośmy czekali, a i drugo czenść śe sprowdziła.

Unegdoj poszedem sobie odebrać tygodnik ilustrowany do ajencyi gazet pana Hopcasa, *uwożo pon*, wtem jakiś andrus žwirzeńecki otwiro drzwi i wžeszczy:

Panie Hopczas, mo pon „Czas“?

Mom.

A mo pon „Głos“?

Mom

To ńechže pon co zaśpiwo.

Uśmioliśmy śe oba z panem Hopcasem z tego humoru andrusa i kwita, *uwožo pon*, bo juśći, gdyby pon Hopcas ńi mioł czasu ani głosu, toby śpiwać ni mug.

PO WYBORACH.

Skończyły się dobre czasy —
Piwa — wódki i kiełbasy —
  Teraz post będzie nie lada!...
Każdy płacił, że aż grzmiało,
Oj!... dobrze się — dobrze działo,
  Teraz post!... ha!... trudna rada.
I rzeźnik się skrobie w głowę,
Kiełbas sprzedał swych połowę,
  Mało kto jadł a pił więcej —
Cóż dziwnego — lepszy trunek
Na wyborczy ten frasunek —
  Agituje się goręcej.
Skończyły się dobre czasy!...
Zaczną się znów waśni — kwasy —
  A pan poseł śmiać się będzie —
Że ma głosy z kiełbas, wódki —
Coś wyborców jakieś smutki —
  Gdy on — w radzie się rozsiędzie!...

An. Anas.

Kroniki djabelskie.

BOCHNIA, 23 grudnia 1900.

Szanowny Panie Djable!

Nie nadarmo wierszem i prozą opiewałeś w swoim czasie, że gród bocheński jest po Kulikowie i Mościskach największą kuźnią bajek pod słońcem, bo oto posłuchaj, co się stało 19 grudnia b. r., to jest w wilię wyboru posła z miast Bochni i Tarnowa:

Po całem mieście rozeszła się lotem błyskawicy wieść, że na samym rynku pod pomnikiem Kazimierza Wielkiego znaleziono z rozbitą czaszką kandydata na posła, Rutowskiego. Zawrzało jak w ulu, wszystko co żyło, wielki czy mały, stary i młody, mężczyźni i niewiasty poczęli zbiegać się na rynek i tłoczyć około dwóch policjantów, [1]) którzy ostrożnie podnosili z ziemi na dwóch łopatach jakiś, zdaję się ciężki przedmiot. I cóż się pokazało: oto około pomnika Kazimierza Wielkiego leżał z rozbitą głową, ale nie kandydat na posła, Rutowski, tylko wielki szczur!! Gdy się rzecz wyjaśniła Rutowszczycy zaczęli podejrzywać o manewr Stojałowszczyków i możeby przyszło do srogich zaburzeń przedwyborczych w naszej cichej mieścinie, gdyby jedna z kumoszek nie wyjaśniła, że słyszała tę bajkę od przyjaciółki swej stryjecznej siostry, która słyszała od lokaja pewnego tutejszego adherenta Rutowskiego, niejakiego Wlazta czy Janusza.

Przyjaciele pokoju i ludzie prawdę miłujący (których tu trzeba w dzień ze świecą szukać), postanowili, aby zapobiedz na przyszłość podobnym zajściom założyć klub „prawdomównych" i rzeczywiście trzeba to przyznać na chwałę naszego miasta, ukonstytuowało się takie towarzystwo, złożone na razie z czterech członków i wybrało prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika. Niestety, nie potrwało to pożyteczne towarzystwo zbyt długo, gdyż przy sposobności, mającego się w niedalekiej przyszłościo dbyć, przedstawienia amatorskiego ukuto tyle bajek, że naraz trzech członków z towarzystwa wykluczyć musiano.

Skoro rozgadałem się o towarzystwach, nie będzie od rzeczy, jeżeli wspomnę, iż ma się tu w niedalekiej przyszłości zawiązać towarzystwo katolicko-narodowe. Oby tylko towarzystwo to spisało się lepiej jak wasze krakowskie, które podobno przy ostatnich wyborach strasznie się zblamowało.

Łącząc życzenia wesołego Nowego Roku i przybytku co najmniej dziesięciu tysięcy prenumeratorów, kreślę się Szanownego Djabła sługą. Delta.

RZESZÓW, 1 stycznia.

Jesteśmy po wyborach—tak jako i wszędzie.
Niesnasek, jakie z tego wynikły powodu,
Dosyć się namnożyło—jeszcze więcej będzie.
By trapić „grube ryby" zżydziałego grodu.
Dawno już nie pisałem—choć nowin star-
[czyło,
Ale, nieruszaj — mówią — co tam woni
[w trawie,
Więc tak i z nowinami tutejszemi było,
Zwłaszcza, że głupstwa tu nigdy nie zabra-
[knie prawie...
Osławiony *Jabłoński* wciąż nam burmistrzuje.
Na pociechę żydowstwa, na nasze strapienie,
Ale biedak tak zżydział—że wprost dziś nie
[czuje,
Że w usługach żydowstwa stracił i sumienie.
To też co tutaj się dzieje — tomy spisać
[można,
Powieści i romanse — wierszem epopeje —
Ale klika rządząca nasza zbyt ostrożna
Umie wszystko niweczyć — i w kułak się
[śmieje —
Pan burmistrz przy wyborach dosyć się na-
[kręcił,
Gwałtem hilznerowskiego chciał zrobić nam
[posła,
Łask nadzieją—przyjaźnią żydowską się nę-
[cił,
Ale przegrał — bo spółka porażkę poniosła.
Dziś nic sobie nie robi — choć każdy się
[brzydzi,
Człowiekiem co się sprzedał (...o tem różnie
[gwarzą...)
Dość — że gdzie on, tam także muszą być
[i żydzi
A robi—jak robił—co mu żydzi każą.

Dość, że wiek nowy, ładny tu początek zrobił.
Bo pod zżydziałą gwiazdą życie zaczynamy,
Pod burmistrzem, co władzy żydami się dobił,
Czyli, gdzie się tu zwrócić, żyda spotykamy.

I choćbym o tem pisał przez rok cały prawie.
Choćby się słowa moje rozbrzmiewały wszę-
[dzie —
Trudne moje wysiłki—sprawy nie naprawię,
Bo dopóki *on* rządzi—to *żyd* rządzić będzie!

Rzeszowiak.

NOWY SĄCZ, 12 grudnia 1900 roku.

Habemus Papam, mamy burmistrza, mamy nowego wiceburmistrza, dwóch nowych asesorów od naszej wiary i nową radę. Nasz burmistrz, który uznał za stosowne z pośród izraela powołać asesorów, musi nie bardzo czuć się pewnym na swem stanowisku, skoro kaptuje sobie naród wybrany i u niego łask szuka.

Tymczasem nasza nowa Rada miejska wcale nie próżnuje i na ostatniem posiedzeniu uchwaliła dla upiększenia miasta i oczyszczenia go z różnych wonności przesunąć koryto rzeki Kamienicy na ulicę Jagiellońską, aby płynęła przez Rynek koło ratusza, przez tak zwaną ul Żydowską (tam przepłukiwanie najpotrzebniejsze) aż do Dunajca. Gdy jednak wykonaniu tego planu stoi na przeszkodzie stary zamek Jagiellonów, przeto uchwaliła równocześnie Rada miejska przenieść zamek na Wólki, w skutek czego Kamienica będzie miała znakomity odpływ do Dunajca, a żydkom przybędzie gruntów na budowę nowych domów i miasto znakomicie się ureguluje.

W końcu uchwalono także znieść istniejącą od lat dawnych fabrykę rozbijania nosów (w mieście panują egipskie ciemności) i zaprowadzić na wzór Podgórza oświetlenie elektryczne. Skoro dowiem się o nowych pożytecznych uchwałach naszej Rady nie omieszkam zawiadomić o nich Szanownych czytelników i piękne czytelniczki „Djabła". **Omikron.**

JW. PANU POSŁOWI
Z MOŚCISK.

Trzy razy kandydował — napróżno niestety,
Chociaż był demokratą, nie skąpił monety,
Chociaż się kłaniał żydkom i cmokał ich w brody,
Choć słynął z „naiwności" i wielkiej urody,
Chociaż mu pomagały ochoczo kobiety —
Trzy razy kandydował! — Napróżno niestety,
A jednak jak na posła... miał wszystkie zalety...
Aż wreszcie poszedł Adaś po rozum do głowy,
Wpadł koncept co prawda nie wielki, nie nowy:
Znowu zakandydował, rzucił grosze pono,
Ale pierwej w stańczyków wlazł szanowne
[grono,
A komitet centralny kilku tylko słowy
Uznał, że mu na posła nie brak tęgiej głowy
I stał się fakt, co prawda bynajmniej nie nowy.
Pan Adam został posłem jako giętki w karku,
Wydrwił mandat jak żydek cielę na jarmarku,
Tytuł Jaśnie Wielmożny dziś się mu należy.
Jak to brzmi przecudownie nikt mi nie uwierzy!
Co za splendor stąd spłynie na całą rodzinę!
Już wszyscy Doboszyńscy inną mają minę,
Już każdy wietrzy mandat i już łyka ślinę...
A jednak nie ma, nie ma dziś róży bez cierni,
Są jeszcze tak bezwstydni, no i tak niewierni,
Co twierdzą, głowę swoją nawet dają na to,
Że Adaś nie jest „szczerym polskim demokratą",
Że służebność wraz z mlekiem wyssał z piersi
[mamki,
Że trzyma się oburącz tylko pańskiej klamki,
A Adaś to chłop poczciw, że opraw go w ramki!

K. Nałęcz.

KRAKOWIAK.

Krakowiaczek ci ja —
Poznać mnie po nucie.
Moskalu, bestyjo;
Mam ja ciebie w bucie.
Mam ja ciebie w bucie,
Mam ja ciebie w pięcie!
I to całe twoje
Chińskie przedsięwzięcie.
Krakowskie my dzieci,
Krakowskiego rodu!
Gońmy rosskie świnie
Z polskiego ogrodu.
Gońmy russkie świnie,
Gońmy szwabskie wieprze,
A będziemy w kraju
Mieli życie lepsze.

Nieodrodny.

[1]) Cały garnizon policyjny bocheński.

FRASZKA.

Podajemy świetną fraszkę niemiecką, przetłomaczoną przez M. RODOCIĄ.

(*Tekst niemiecki*):

Vorgestellt:
Sie — viel Geld,
Er — Entflammt —
Standes-Amt.

(*Tekst polski*):

Przedstawiony:
Ona — miliony,
On — adorator —
Veni Creator.

Czego zwyczaj!...

(NOWOROCZNE ŻYCZENIA).

Gdy Rok Nowy znów nadchodzi —
Stary zginie w niepamięci
Z Nowym Rokiem los się zrodzi,
I nadzieja lepsza nęci —
Więc co zwyczaj dawny każe,
Niesiem życzeń paczkę w darze,
Jak dajemy, przyjmcie szczerze,
Bo w uczciwej dajem wierze!...
A więc...

Stańczykom.

Gdy w roku starym dzwonki dość dzwoniły,
I stańczykowska starła wam się czapka —
Życzym, by nowe dzwonki się święciły,
Synekur wdzięczna owładła was chrapka.
Byście — „pochodnie niosąc przed narodem“
W tyle zostali — nas puścili przodem.

Demokratom.

Niech pracy waszej świeci słonko Boże —
Lecz... byście tylko nie zeszli w bezdroże,
Gasząc ognisko ludowego Znicza
Przykładu nie brali z... Romanowicza.

Socjalistom.

Wam — z pod czerwonego — życzę — sztan-
[daru
Byście w tym roku tyle szczęścia mieli,
Aby wasz Ignac doznawał łaski, daru,
By sam raz zmądrzał i wy z nim zmądrzeli.

Żydom.

Wam, wybrany narodzie — te życzenia da-
[jem
Byście — wszystkie zebrawszy Sury i syny,
Przestali już nazywać Galicję swym rajem,
Wynosząc się nareszcie, stąd do Palestyny.

Rotterowi.

Przezacny pedagogu — zważ to sobie przecie,
Że każda wielkość ma swój koniec na tym
[świecie,
Więc i ty zakończ wreszcie te swoje mo-
[zoły,
I wróć tam gdzieś być winien — wróć na-
[zad do szkoły!...

Friedleinowi.

Panie prezydencie — przyjm nasze życzenie,
Byś już z wodociągów raz gasił pragnienie,
I, byś nóg szanując, jak to jest zwyczajem,
Mógł nareszcie jeździć... Elektrik-tramwa-
[jem.

Daszyńskiemu.

Obrońco ludu!... polski patrjoto!...
Zrób raz majątek robotniczą pracą,
Niech ci się w kruszec zmieni nawet błoto,
I niech cię ludzie już raz z oczu stracą!...

Fałatowi.

Życzym byś swego talentu nie stracił,
A co ważniejsze — byś się nie... fałacił.

C. k. Prokuratorowi.

Niech łaski twoje nam wciąż sprzyjają,
A twe nożyczki nas omijają.

Tarnowskiemu.

Kpij sobie, co mówią krzykacze tu z miasta,
Byłeś — więc bądź „Stasiem ze Szlaku“ —
[i basta!

Stojałowskiemu.

Sympatji życzym szczerej u braci Moskali,
I jeszcze głupców, coby na lampę ci dali.

Krotowskiemu.

„Być czy nie być“... to twego życia też
[zagadka,
Niechże się pan Krotowski — wyśmieje
[z Szkaradka.

Bobrzyńskiemu.

Ty!.. zapoznany ojcze ludowej oświaty,
Opiekunie!.. ludowych też nauczycieli
By ci Bóg nie odmówił niebieskiej zapłaty,
By cię raz do Wiednia wzięli stąd... anieli,
Byś doznał jeszcze w życiu szczęścia aż tak
[wiele,
Ile go mają z twej łaski — nauczyciele.

Kotarbińskiemu.

Idź prostą drogą narodowej sztuki —
Nie patrz na szopki — ani na humbugi.

Czerkawskiemu.

Na dowód żeś jest wyższy nad wszech dar-
[mozjadów,
Życzym ci jeszcze kilka *słowiańskich obiadów.*

Korytowskiemu.

Tobie podporo galicyjskiej nędzy,
Życzym — byś stracił koncept do „dodatków“
Byś już raz wreszcie miał dosyć pieniędzy,
By ci obrzydła podwyżka podatków,
Wreszcie, by ci los szczodry w niczem nie
[poskąpił.
A co ważniejsze — byś już... „ad acta“ ustą-
[pił.

A innym:

I innych wiele — i o innych wiele
Życzeń by zdało umieścić się jeszcze,
O których mówić tu się nie ośmielę.
(...W prokuratora nie chcąc wpaść znów
[kleszcze).
Wszystko zaś razem — ująłbym w te słowa,
I na porękę wyryć kazał wszędzie —
— Niech was o przyszłość już nie boli głowa,
Bo jaki rok był — taki nowy będzie —
Głupstwo ogólne z głupstwa w głupstwie
[głupstwem —
Pójdzie naprzód protekcją — lub przekup-
[stwem.

An. Anas.

Henrykowi Sienkiewiczowi

(hołd w dniu Jubileuszu).

Przez całe ćwierć wieku
Wieszczu nasz skrzydlaty,
Sypiesz nam z pod pióra
I perły i kwiaty.
Miłość do Ojczyzny
Wieje z wszystkich kartek,
A do łez pobudza
Twój „Zwycięzca Bartek“!
Dajesz wierny obraz
Rycerzy, junaków,
Co to bili Turków
Bili i Krzyżaków.
Bo na bój ich wiodła
Matka Boska Święta,
Z nią na ustach konał
Rycerz Podbipięta.
Nasze pokolenie
Chcąc okazać światu,
Kreślisz „Połanieckich“
Piszesz „Bez Dogmatu“.
A chcąc wzmocnić wiarę
W Matki Zmartwychwstanie
Dajesz nam „Quo Vadis“
Dokąd wiedziesz Panie!
Gdy my nazbyt często
Język nasz kaleczym,
Uczysz nas czystości
Twem „Ogniem i Mieczem“.
I po wszystkie kresy
Jak świat wielki cały,
Pracujesz dla Polski
Imienia i Chwały.
Więc Twój Jubileusz
(Nagroda zbyt mała)
Święci z Tobą dzisiaj
Razem Polska cała.
I błaga u Stwórcy
By Ci łask przymnożył,
Żebyś dla Ojczyzny
Sto lat żył i tworzył!

Em. Nelin Gordziewicz.

POJEDYNEK.

(Do pamiętnika rektorowi nowej akademji).

Biją się wojskowi,
Tak im **honor** każe,
Bo wszak każde świństwo
Krew przelana maże.

Biją się studenci —
Błąd to ich młodości,
By dać niby dowód
Swojej **dojrzałości**!

Biją się po świecie
Różni **aferzyści,**
Gdyż po pojedynku
Znów wychodzą czyści.

Lecz niedawno zaszedł
Fakt nader ciekawy,
A to pojedynek
O pierwszeństwo sławy.

Obaj mieli talent,
Obaj i zasługi —
I jeden był wielki,
Bardziej wielki drugi!

Ażeby więc podnieść
Te swoje zalety,
Po karczemnej zwadzie
Stanęli u mety.

I po zajściu takiem
Skończyło się na tem,
Że... Kossak — Kossakiem,
A... Fałat... Fałatem.

Em. Nella Grodz.

Głos Gzymsa ze Lwowa.

LWÓW, koniec roku pańs. 1900.

(Moje perypetye powigilijne. — Cud starej wróżki Lasockiej. — O Włodzimierzu Upadłym. — Astarte na promyku gwiazdki wigilijnej. — Osóbki z szopki na Trzech Króli. — Badeni, Piniński, Pawlikowski, Wroński, Jasiński, Czelański i inne tym podobne osobliwości).

Działo się to w nocy z 24 na 25 grudnia r. z. w obrębie mojej skołatanej głowy. Wetkawszy do żołądka grzesznego 13 i pół porcyi potraw na wilii u cioci (niech zdrowo dalej groszaki składa) noc potem miałem przeraźliwie niespokojną. Od godziny 3 w nocy do 10 zrana trapiły mnie niestworzone sny.

Śniło mi się tedy na samym początku, że mię włodarz kamienicy, gdzie się umieściłem pod balkonem (a wiadomo, że gzymsem z ulicy Skarbkowskiej jestem) sądownie awizował. Daremnie wniosłem „sprzeciw". Przyszło dwóch rzeczoznawców sądowych od kielni i wapna, aby mię z całym spokojem swej urzędowej powagi przetransponować z rutyną muzykalnego radcy Bersona (oby mu Noskowski grzechy kompozytorskie raz wreszcie odpuścić raczył) z drugiego piętra z pod mojego balkonu aż na sam dół.

Na szczęście gdym zbierał po takiej „defenetracji" połupane szczątki jestectwa swojego, przechodziła pod ową porę tamtędy potwornej starości wróżka Lasocka. Ta ulitowawszy się nad mym losem z wyrozumiałością wniebowziętego grzechotnika, dała mi wówczas napić się zaczarowanych kropli swego wyrobu, posiadających w sobie moc cudotwórczą. Dzięki tym kroplom, zostałem w jednej chwili przemieniony w uroczego dandysa i tą samą nadziemską siłą postawiony tuż przed cukiernią Bieniedzkiego.

Strasznie mi tam dobrze było. Bajecznie wyglądałem. Brodę miałem tak piękną jak nasz ceniony sympatyczny nowelista Kuncewicz, co się od świętych wywodzi, potem nos kształtny z wydętymi chrapami, zupełnie taki sam, jak ma radca Krechowiecki w chwili, gdy idzie obok horyzontalnie miłej „ałtystki" Jankowskiej wreszcie oczy miałem tak przeraźliwie zapładniająco palące, jak ów mityczny Włodzimierz Upadły (cytat zaczerpnięty z zamierzchłej historyi, wydanej nakładem p. Woźniaka) w chwili, gdy słodki kłopot w postaci demonicznej Zulejki rozkosznie zawisł w ramionach, które równocześnie chciały zupełnie inne bóstwo ziemskie tulić w swych żar i pożogę erotyczną niosących uściskach.

Tego rodzaju *exterieur* zrobiło swoje i wszystkich oczy naraz zwróciły się ku mnie. Kolejno przystępowali do mnie różni ludzie, bez względu na wyznanie, płeć, szczepioną ospę i pełnoletność, ściskali mi serdecznie rękę (jeszcze dotąd po tem kompres noszę na niej) i rzuciwszy parę słów, odchodzili, znikając zupełnie tak, jak zniknął u nas Czelansky, zdmuchnięty z przed pultu dyrektora opery wichurą intrygi, reżyserowanej przez Gapę Hinterpolską.

Tak tedy zbliżyła się do mnie najpierw moja czarna Astarte. Niosła w ręku tobołek podróżny, w sercu nieprzepartą tęsknotę i zamierającym od nieziszczonych pragnień głosem zwierzyła mi się, iż na promyku pierwszej gwiazdki wigilijnej odbyła podróż w gród smoczy, by tam utrwalać i pocieszać obwisłych na duchu.

Ledwie czas miałem zastanowić się nad kabalistyką tych słów, wyrosła przedemną nagle jak z pod ziemi Gapa Hinterpolska. Miała ziejące od atropiny oczy, maszynką wyrównane zmarszczki i dużo wielorybiej łagodności w twarzy. Rzekła swym antypatycznie pociągającym głosem, wskazując za mną Astarte.

— Mistycznie piękna, ale to nie ten styl co u Solskiej. Znałam w Paryżu kobietę, która umiała... Ale mniejsza z tem Potem to panu kiedyś opowiem lub opiszę w recenzyi, bo teraz spieszyć muszę na Górę Zamkową. My najstarsze damy z personalu Hellera niezaangażowane, zbieramy się tam na „seans" (patrz scena czarownic z „Lady Macbeth"), aby w świetle dymiącego kotła wywróżyć pohybel Pawlikowskiemu...

Jakby na zaklęcie jej słów zjawił się i sam *lupus in fabula.* Sunął flegmatycznie jak cień. Trzymał się za twarz (widać ząb go boli) i mamrotał sennie: Wroński jest kretyn!... Wprawdzie zahamanowany moralnie przez Węgrzyna się ukorzył, ale co mi zaaplikował, nie odlepi. Głupstwo... *Alapam coepi, ergo sum* — rzekł psalmista!...

Za Pawlikowskim wlókł się Jasiński dekorator i jęczał, rzucając wkoło zjadliwemi oczyma: Aby wciurnaści tego Przybyszewskiego. Spłodził dramat, gdzie „rzecz dzieje się w sercu". Jak tu wymaluję mu dekoracje?!...

Smutny ten pochód zamykał Czelansky. Z rozmierzwionemi włosami, w cylindrze na bakier, okoliczności dolne trzymał kurczowo w garści i klął: A zatracone kluki!.. Niechatie mne czmychat'. Budete dielat' dalej samu szmiru!... Nejdato!.,. Nejdeto!..

Potem zamroczyło mi się przed oczyma, że reszty osób nie wiele już mogłem rozróżnić. Rozpoznałem jeszcze tylko marszałka Badeni-Beya. Zapinał na gwałt kontusz, z pod którego frak gwałtem wyłaził, kręcił nosem, bo piżma i opoponaksu nie znosi, a właściwie w pobliżu Zapolska była, i mówił: *Ceterum censeo,* że miejską kasę oszczędności i bank szmaciany projektowany, trzeba odłożyć *ad acta.* Gotoweby mi zabić kasę oszczędności, która jeszcze po słabości nie przyszła do siebie. A nużby mi zmarła na uwiąd!... A ja przecie gwarantowałem!... *Caveant consules!..*

A namiestnik sadyk Piniński jęknął mu do wtóru z pałacu pod kawkami: *Caveant consules!...*

Tak mię zemgliło od tych jęków i piżma, żem naraz oczy otworzył. Odżyłem aż z radości, gdyż znalazłem się znowu pod moim ulubionym jaworem, tj. chciałem rzec balkonem. Z za okna beznadziejnie uśmiechały się do mnie azalie...

Z nadmiaru radości zażyłem... dwuwęglanu sody na koniec noża. To mi ulżyło i pozwoliło przebyte perypetye opisać.

Dosiego roku!

Gzyms.

Odpowiedzi od Redakcyi

Autorowi sielanki „Benkeła". Umieścić nie możemy. Rękopis zniszczony.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków. Plac Maryacki l. 8. 45 12—0

J. ANGRABAJTIS. Kraków ul. św. Tomasza l. 20. Skład artykułów religijnych, obrazków, obrazów oprawnych i nieoprawnych, książek do nabożeństwa, różańców, szkaplerzy i t. p. 46 12—0

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 47 12—0

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują. 48 12—0

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 7 12—0

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 69 12—0

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 49 12—0

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 50 12-0

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 51 12—0

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słon ny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 82 12—0

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 52 12—0

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 53 12—0

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5. 54 12—0

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 103 3—?

JÓZEF SYKUTOWSKI ulica Karmelicka l. 16. Poleca ciasta, cukry i herbatniki oraz wszelkie wyroby cukiernicze. Herbata, kawa i czekolada każdego czasu, również wina i likiery na kieliszki. 89 8—0

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwie niskie. 56 12—0

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza. 57 12—0

Zakład zegarmistrzowski.

J. PŁONKA ul. Szewska l. 4, wykształcony za granicą, b. współprac. w Tunisie, Paryżu i u Badolleta w Genewie — poleca swój zakład zegarków doborowych. 58 12—0

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 104 3—?

Interesa komisowe.

TERESA HRYNIEWIECKA, ulica św. Marka l. 8, parter. Magazyn od kilkunastu lat istniejący przyjmuje w komis do sprzedaży różne przedmioty nowe i używane: ubrania damskie i męskie, dywany, starożytności, biżuterye i t. p. 72 12—0

Pracownia ubiorów męzkich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI, krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 75 12—10

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szybko i tanio. 68 12-0

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 60 12—0

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D. 61 12—0

Zakłady blacharskie.

FRANCISZEK KUCZYNSKI. blacharz, Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne, — przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p. 62 12—0

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 12—?

IGNACY WÓJCIKIEWICZ, rynek główny, róg ul. Wiślnej i ul. św. Anny, największa kawiarnia w kraju. Lokal urządzony w stylu secessyjnym, oświetlony elektrycznie, bezdymny, 7 bilardów francuskich, czytelnia bogata, osobne pokoje do gry w karty. Usługa uprzejma. Lokal otwarty do godziny 3-ciej po północy. 106 2—?

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych. 64 12—0

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie 63 12—0

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolem** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska. 65 12—0

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom. 66 12—0

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 71 12—0

Magazyn sukien damskich.

MAGDALENA HEIDUK, ul. Wiślna Nr. 2, Magazyn sukien damskich i ubrań dziecinnych. Przyjmuje obstalunki z materyałów własnych i powierzonych. Wybór wielki wykonanie staranne, ceny niskie. 73 12—0

Pensyonat

„LITUANIA", Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 77 12—11

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84
+ Ceny fabryczne. + 12-?

Kapelusze, cylindry, klaki, — **Zdzisław Zdanowicz**

Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Paski

Kalosze rosyjskie i amerykańskie poleca w wielkim wyborze 25 12—0 **Kraków, ul. Sławkowska 8,** *vis a vis Hotelu Saskiego.*

Zakład kąpielowy
: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

98 7—?

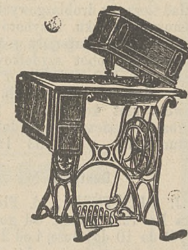
Zmiana Lokalu!

Największy Skład Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18 w Rynku głównym.**

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych. **czółenkowych, pierścieniowych Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.**



Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr. nożne od **40** do **120** złr., gotówką 10% taniej. — Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

90 8—?

JÓZEFA IWANICKIEGO

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Hotel Polski w Dębicy

W RYNKU

Pokoje gościnne zawsze ogrzewane z usługą szybką i czystą, światłem i fiakrem hotelowym — polecają

A. A. ZAKRZYCZKOWSCY właściciele hotelu i restauracyi kolejowej w Dębicy.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

33 AKCYJNEGO TOW. 12—0

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wiskida Remi,

Nowości w grzebieniach szyldkretowych i rogowych Wielki wybór szpilek do włosów. — — — **Osobny gabinet dla Pań** — — — — *Kraków — Plac Maryacki.* — — 8 12—0

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.